Nr. 161. Kraków, dnia 15 Lipca — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukienniecach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni H. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Nowa Rada kolejowa.

W roku zeszłym podaliśmy pod napisem: „Konferencye kolejowe" artykuł o konieczności przyznania wszystkim interesowanym sferom ludności prawa do wywierania po części wprost decydującego, po części postulacyjnego, po części nakoniec doradczego wpływu we wszystkich tych sprawach wszystkich kolei żelaznych, które odnoszą się do zewnętrznej administracyi kolejowej, a więc n. p. w sprawach taryfowych, w sprawach [illegible], w sprawach planu jazdy, w sprawach zaprowadzania pociągów [illegible] wagonów specyalnych i t. p. Wiadomo nam, że artykułowi temu przyrzeczono uwzględnienie. Spodziewaliśmy się uwzględnienia przy sposobności załatwienia sprawy decentralizacyi kolejowej, chociaż z natury rzeczy mogliśmy się spodziewać uwzględnienia częściowego tylko, skoro sprawę decentralizacyi rząd pojmował tylko w odniesieniu do skarbowych kolei żelaznych a nie do wszystkich.

Sprawa decentralizacyjna już załatwiona, a chociaż decentralizacya ta wypadła w duchu najzupełniej biurokratycznym, to jednak centralizm kolejowo-administracyjny niekoniecznie stał względnie artykułu naszego na przeszkodzie. Jakoż w statucie organizacyjnym dla skarbowych dróg żelaznych spotykamy pewne dowody rzeczywistego uwzględnienia, mianowicie w tej części jego, która określa zakres działalności Rady kolejowej.

Instytucya Rady kolejowej utworzona została już przed dwoma laty; obecnie z powodu wydania statutu organizacyjnego nie tylko dotychczasowa Rada kolejowa została rozwiązana, lecz także sama instytucya doznała zmiany dość ważnej. Przyznano bowiem nowej, w tej chwili nie istniejącej jeszcze Radzie kolejowej prawo „stawiania zapytań i wniosków w sprawach skarbowych dróg żelaznych, którego to prawa dotychczasowa Rada kolejowa nie miała, oprócz tego jeszcze nadano jej również nowe prawo „stawiania wniosków odnoszących się do i n n y c h (nieskarbowych) kolei i do spraw kolejowych w ogóle" (*Eisenbahnwesen überhaupt*).

Wszelkie rozszerzenie zakresu działalności Rady kolejowej jest wprawdzie pożądane; to też powyższe, choć niewielkie, przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości; szczególniej w „wnioskach odnoszących się do innych kolei i do spraw kolejowych w ogóle" widzimy początek praktycznego wykonania poruszonej w naszym artykule idei, że samowładnej gospodarce towarzystw kolejowych, szkodliwej interesom kraju, przez który kolej przechodzi, a nawet interesom państwa, trzeba już kres położyć. Mimo całego bowiem poszanowania praw własności i rozporządzalności nie możemy zdobyć się na tyle doktryneryzmu, żeby instytucyom publicznym przyznać te prawa bez ograniczenia, gdy doświadczenie poucza, że instytucye nie korzystają z tych praw w interesie publiczności, ludności kraju, lecz nadużywają ich z szkodą dla ludności.

Ale cały zakres Rady kolejowej, nawet już z tem rozszerzeniem w myśl poruszonej przez nas idei, cała instytucya Rady kolejowej nie jest jeszcze tem, czegośmy żądali. Przedewszystkiem bowiem Rada kolejowa jako ciało tylko doradcze i postulatowe, nie mające władzy żadnej, którego uchwały muszą przechodzić przez alembik biurokratyzmu i mogą być dowolnie przyjmowane, odrzucane i zmieniane, lub wcale nawet nie uwzględniane, jest szczerym anachronizmem. Dalej Rada kolejowa dla wyłącznie skarbowych kolei żelaznych, chociaż z pewnym cieniem wpływu na „inne koleje i sprawy kolejowe w ogóle", jest kreacyą mniej niż połowiczną, skoro sprawy komunikacyj kolejowych i ruchu kolejowego stanowią całość jednę bez względu na to, czy koleje są skarbowe, czy prywatne. Nakoniec, jak to już powiedzieliśmy w artykule o konferencyach kolejowych, tworzyć Radę kolejową bez podobnych zgromadzeń niższego rzędu znaczy prawie tyle, co tworzyć — nie powiemy najwyższy trybunał, bo ten rzeczywiście jest najwyższą instancyą, a w sprawach kolejowych najwyższą instancyą chce pozostać ministerstwo handlu — powiemy więc: tworzyć Radę kolejową bez podobnych zgromadzeń niższego rzędu znaczy prawie tyle, co tworzyć sąd krajowy bez sądów powiatowych.

Instytucya dająca stronom interesowanym, tj. ostatecznie całej ludności, możność wywierania wpływu na sprawy zewnętrznej administracyi kolejowej, powinnaby być zorganizowana mniej więcej jak następuje: Fundamentem organizacyi byłyby zgromadzenia pod nazwą n. p. konferencyj kolejowych. Na konferencye te wysyłałyby delegatów swych w s z y s t k i e koleje jednego kraju, zarówno skarbowe, jak prywatne; dalej Izby handlowe i przemysłowe i Towarzystwa gospodarskie. Konferencye zbierałyby się peryodycznie cztery razy w roku, a zawsze na innem miejscu, tak że jedna konferencya postanawiałaby o miejscu zgromadzenia następnej. Ta zmienność miejsca miałaby na celu pewne zrównoważenie trudności i łatwości co do obsyłania konferencyj przez delegatów z różnych stron kraju. Konferencye te mogłyby mówić i uchwalać rezolucye o wszystkiem, a w pewnych sprawach pomniejszego znaczenia lokalnego, których przeprowadzenie nie wymagałoby żadnego, albo bardzo małego nakładu ze strony kolei, uchwały konferencyjne mogłyby być odrazu decydujące i wchodzić w wykonanie. Wszystkie inne uchwały czyli rezolucye postulacyjne lub doradcze, byłyby materyałem obrad Rady kolejowej ogólnej na całe państwo.

Ta ogólna Rada kolejowa powinnaby składać się z reprezentantów ministerstwa handlu, ministerstwa rolnictwa, może i ministerstw skarbu, spraw wewnętrznych i ministerstwa wojny; dalej z reprezentantów w s z y s t k i c h, skarbowych i prywatnych kolei żelaznych, Izb handlowych i przemysłowych i Towarzystw gospodarskich. Jeżeli już konferencyom kolejowym powinno służyć prawo wypowiadania swego zdania, swych życzeń i wniosków w zakresie zewnętrznej administracyi kolejowej, tem więcej niezaprzeczone prawo do tego powinna mieć Rada kolejowa, pod której rozpoznanie szłyby przedewszystkiem rezolucye konferencyj kolejowych, a która załatwiałaby nadto wnioski stawiane wprost u niej i z własnego jej łona. Co się tyczy sposobu załatwienia spraw, powinny uchwały Rady kolejowej w pewnej nieskąpej już mierze mieć znaczenie odrazu decydujące i obowiązujące, nie zaś być natury jedynie postulacyjnej i doradczej. Przy należytym składzie Rady kolejowej, przy należytej reprezentacyi rządu, samychże kolei wszystkich i interesowanych sfer ludności w łonie Rady, nadanie jej prawa postanowień obowiązujących w niezbyt małym już zakresie powinno nie ulegać żadnym wątpliwościom.

Dodajmy jeszcze, że uczestnicy konferencyj kolejowych i członkowie Rady kolejowej z strony przedsiębiorstw kolejowych i z strony interesowanych sfer ludności powinni dzierżyć swój mandat nie z tytułu nominacyi przez rząd, lecz z tytułu wyboru przez delegującą korporacyę. Regulaminy zaś Rady państwa, sejmów, rad gminnych i t. d. powinny posłużyć za przykład, ale nie do naśladowania, lecz za przykład i wzór tego, czem regulamin konferencyj kolejowych i Rady kolejowej być nie powinien. Podczas gdy regulaminy Rady państwa, sejmów i t. d. są specyficznym wynalazkiem dla pracowitego próżniactwa, konferencye kolejowe i Rada kolejowa trudności i przeszkód regulaminowych w załatwieniu całego materyału obrad w krótkim czasie znać nie powinny.

Jako praktyczny argument na rzecz wypowiedzianych tutaj i w dzisiejszym artykule naszym zapatrywań co do zorganizowania wpływu interesowanych sfer ludności na sprawy kolejowe, szczególniej jako argument na rzecz naszych konferencyj kolejowych przytaczamy fakt, o którym wiadomość dochodzi nas właśnie w ciągu pisania artykułu niniejszego. Niedawno korespondent nasz wiedeński zwrócił uwagę na niepospolitą wysokość taryf na nowej kolei Jarosławsko-Sokalskiej. Otóż dochodząca nas w tej chwili *N. Fr. Presse* donosi, że kolej Karola Ludwika „weszła w porozumienie z kompetentnymi interesantami lokalnymi na obszarze przerzniętym koleją Jarosławsko-Sokalską, aby poczynić niezbędne zmiany w wydanych dla niej taryfach." W tym więc wypadku sama kolej stwarza to, czego my żądamy pod nazwą konferencyj kolejowych. Ani na chwilę nie wątpimy, że w razie zaprowadzenia instytucyi naszego pomysłu, ustałaby jawna i ukryta wojna między kolejami a ludnością; organizacya wpływu ludności na sprawy kolejowe nietylko zapobiegłaby kolizyom i nieprzyjaźniom, lecz przyniosłaby korzyści obu stronom, t. j. ludności i kolejom.

W powyższej kontr-propozycyi przeciw Radzie kolejowej, jaką z pewnemi odmianami odtwarza statut organizacyjny dla zarządu skarbowych kolei żelaznych w miejsce utworzonej przed dwoma laty pierwszej Rady kolejowej, zawarta jest prawie cała już krytyka tej dosyć problematycznej co do wartości swej, zagadkowej co do celów i zadań swych, bezpłciowej, a więc też bezpłodnej instytucyi. W obszerniejszą krytykę zapuszczać się już nie będziemy; zapytujemy tylko: jakiem prawem Towarzystwa gospodarskie są upośledzone wobec Izb handlowych, które mają być reprezentowane w Radzie kolejowej jeszcze raz tak licznie (24) niż Towarzystwa gospodarskie (12)? Stan rolniczy, jeźli już nie ma być liczniej reprezentowany od stanu kupieckiego i przemysłowego, powinien z nim co najmniej być zrównany.

Od dalszej krytyki wstrzymujemy się tem chętniej, że spodziewamy się poparcia dla projektu naszego u wszystkich zdrowo myślących ludzi, korporacyj i dzienników. W takim razie Rada kolejowa, którą obecnie właśnie tworzą, nie dożyłaby końca swojego okresu trzyletniego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 12 lipca.

(—) Kiedy znane konsorcyum, złożone z wybitnych mężów naszego kraju starało się o koncesyę na „k o l e j l o k a l n ą" z Jarosławia do Sokala, już wówczas w kołach kompetentnych podejrzywano, że cała ta sprawa zręcznie została ukartowaną na korzyść kolei Karola Ludwika, której prawdopodobnie nie pospieszyłby Sejm z udzieleniem subwencyi, a już bynajmniej rząd nie mógłby koncesyonować tej linii jako „lokalna", lecz niezawodnie musiałby ją uważać jako odnogę głównej linii, a co za tem idzie, że korzyści i uwzględnienia, jakich rząd musi dozwalać na kolejach istotnie lokalnych nie wielkiej długości, Towarzystwo kolei Karola Ludwika byłoby nie osiągnęło. Kolej mająca 151 kilometrów długości nie powinna być traktowaną jako lokalna, czego najlepszym dowodem, że inne istniejące już koleje o zbliżonej długości, jako to: kolej czeska północna 180 klm., Prag-Dux 162 klm., Albrechta 163 klm., Turno-Kralup 121 klm., morawsko-graniczna 119 klm., Arulańska (Vorarlberg) 90 klm., Dux-Bodenbach 89, a nawet Aspang 85 klm., uważane są jako wielkie koleje (Vollbahnen).

Chodziło jednak o uzyskanie koncesyi na kolej „lokalną", aby korzystać z wolności wysokich taryf, jakie na takich liniach rząd dozwala i cel ten osiągnięto z największą szkodą okolicy, którą kolej przebiega i w ogóle całego handlu. Kraj wie, komu zawdzięczać będzie straty, a kolej Karola Ludwika swoje zyski.

Jak zaś zamierza wyzyskać kolej Karola Ludwika „wyższą" taryfę, to okazuje najlepiej taryfa dla transportu „zboża" w pełnych wagonach, w której istnienie trudnoby uwierzyć, gdybym nie miał autentycznych cyfr. I tak na przestrzeni:

I. Sokal-Jarosław (151 klm.) płacić się ma 92 złr., Jarosław-Kraków (210 klm.) 61 złr., razem 361 klm. 153 złr.

II. Sokal-Jarosław (151 klm.) płacić się ma 92 złr., Jarosław-Lwów (133 klm.) 44 złr. 80 ct., razem (284 klm.) 136 złr. 80 ct.

Na przestrzeni zatem znacznie krótszej opłacać się ma daleko więcej, jaką przeto poniosą szkodę producenci, z których kieszeni zwyżka ta pokrytą zostanie, nie potrzeba udowadniać.

Według cen jednostkowych kolei Karola Ludwika wypadłoby od pełnych wagonów na przestrzeni Sokal-Jarosław tylko 49 złr. 40 ct. a więc o 42 złr. 60 ct. od wagonu (10.000 kgm.) mniej niż podług taryfy obecnie dla kolei „lokalnej" Jarosławsko-Sokalskiej postanowionej.

Najgorzej zaś traktowany jest Lwów, stolica kraju, który już przy zatwierdzeniu taryfy kolei Karola Ludwika przez rząd, znacznie został pokrzywdzonym, gdyż na przestrzeni Jarosław-Kraków płaci się 0.29 za 100 kgm., zaś na przestrzeni Jarosław-Lwów 0·33.6.

Ta krzywda obecnie jeszcze bardziej rażąco występuje, jeżeli weźmie się stosunek przestrzeni Sokal-Kraków a Sokal-Lwów. Do Krakowa kosztować będzie za 361 klm. od 10.000 kgm. 153 złr., do Lwowa za 284 klm. 136 złr. 80 ct. Według cen jednostkowych głównej linii, cena frachtowa za 10.000 kgm. wynosićby powinna Sokal-Kraków 110 złr. 40 ct., Sokal-Lwów 88 złr. 22.

Oto są korzyści, jakie ziemia sokalska i okoliczne osiągnęły, o których tak pięknie w Sejmie deklamowano.

Zdaje się jednak, że generalna dyrekcya kolei Karola Ludwika, układając taryfy dla nowej linii nieco przeliczyła się. Prawdopodobnie nie będzie miała co wozić. Taryfy te w tutejszym świecie handlowym, jakoteż w okolicach „dotkniętych" tą linią wywołały wprost oburzenie i wszyscy na to się godzą, że jak dotychczas tak i dalej używać będą drogi kołowej. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że handlarze drzewa, którzy przed ogłoszeniem taryfy do zarządu kolei Karola Ludwika ze znaczną przesyłką się zgłosili, obecnie dowiedziawszy się o niesłychanie drogiej taryfie, zgłoszenia swoje cofnęli i transport po dawnemu załatwiają. Taryf innych nie posiadam, gdyż rzecz dziwna, że nawet tutejsza Izba handlowo-przemysłowa nie otrzymała ich — a przecież byłoby wskazanem, ażeby rząd, zanim zatwierdzi taryfy kolejowe, poprzednio zasiągnął opinii Izb handlowych i przemysłowych. Wówczas niezawodnie nie mogłyby takie dziwolągi z biur jego wychodzić zatwierdzone.

Sprawą taryf kolei Jarosławsko-Sokalskiej zajmie się obecnie lwowska Izba handlowo-przem. gdyż wskutek interpelacyi członka jej p. Bussmanna na onegdajszem posiedzeniu, odesłano ją do odpowiedniej komisyi, która na przyszły tydzień ma przedłożyć swoje wnioski, co wobec tej najnowszej eksploatacyi kraju czynić wypada.

W poniedziałek rozpocznie się rozprawa przed trybunałem zwykłym w tutejszym sądzie krajowym w głośnej sprawie M e h o f f e r a, naczelnego prokuratora w Czerniowcach, która potrwa cały tydzień. Akt oskarżenia obejmuje 9 arkuszy i jest napisany po niemiecku.

Wiedeń, 12 lipca.

(—) Znany wam już jest wynik rozprawy przed trybunałem administracyjnym w sprawie nowej ordynacyi wyborczej dla praskiej Izby handlowej, wynik, który wiele krwi psuje naszym „najserdeczniejszym."

Użalenie członków rozwiązanej praskiej Izby handlowej przeciw nowej ordynacyi wyborczej, która dała Czechom większość w tej Izbie, polegało na interpretacyi wyrazu: *im Einvernehmen.* Autorowie użalenia twierdzą, że wyraz ten znaczy tyle, co nasze: „za zgodą", czyli że ministerstwo handlu nie może wydać nowej ordynacyi wyborczej, jeżeli się na nią Izba handlowa nie zgodzi. Rzecznictwa za użaleniem wobec trybunału administracyjnego podjęło się generalne przedsiębiorstwo prawnej obrony wszystkich sądowych spraw zjednoczonej lewicy. Towarzystwo to, nie akcyjne wprawdzie, ale agitacyjne, składa się, po wystąpieniu p. dra Mengera, z p. dra Koppa, szczęśliwego obrońcy nieszczęśliwej sprawy p. Reschauera. Dr. Kopp w bardzo subtelnym wywodzie starał się przekonać wczoraj sędziów w trybunale administracyjnym, że trybunał, chcąc sprawiedliwie rozstrzygnąć ten spór prawniczo-filologiczny, powinien koniecznie stanąć na jego, tj. p. Koppa stanowisku *deutschnationalnem.* Ustawy austryackie są po niemiecku pisane, więc *extra Germaniam non est vita.* Trybunał stoli jakoś nie pojął tego i odpowiedział: *non est ita.* Słowem, p. Kopp nie miał tego szczęścia z uczonymi sędziami, jakie miał z wiedeńskimi przysięgłymi w sprawie p. Reschauera; trybunał odpalił go z użaleniem.

Sami od siebie sądu o tym sporze filologicznym wydawać nie będziemy, zwłaszcza, że w całej sprawie wydaje się nam znaczenie jego bardzo podrzędnem wobec nieodpartego przez p. Koppa twierdzenia ministerstwa handlu, że d a w n a o r d y n a c y a w y b o r c z a d l a p r a s k i e j I z b y h a n d l o w e j n i e b y ł a z g o d n a z u s t a w ą, a ministerstwo musiało uważać dawną praską Izbę handlową tak, jak gdyby wcale jeszcze nie była zorganizowana. O fakcie tym dowiedzieliśmy się dopiero z procesu. Nieostrożnie więc było ze strony autorów użalenia wytaczać przed trybunał spór filologiczny, który odkrył znów przed oczyma świata Achillesową piętę potęgi stronnictwa „wiernokonstytucyjnego", dziś zjednoczonej lewicy.

Dzienniki stronnictwa tego pastwią się nad orzeczeniem trybunału administracyjnego, naturalnie swoim zwyczajem nie argumentami, lecz frazesami. *Neue fr. Presse* świeżo jeszcze wyrażała głębokie oburzenie na zamieszczoną w styczniu roku zeszłego w *Nowej Reformie* przedmiotową krytykę orzeczenia trybunału politycznego (*Reichsgericht*) w sprawie drugiej szkoły ruskiej we Lwowie. Dziś o oburzeniu tem zapomniała i trzęsie

Kronika Paryska.

Paryż, 26 czerwca.

W poprzednim liście tak was już wynudziłem sprawozdaniem z wystawy artystycznej, że obecnie boję się już tego przedmiotu dotykać, mimo, że fakta i to bardzo ważne pod pióro się proszą. Żeby jednak i was nie zmordować i względem obowiązków sprawozdawczych zbytnio znowu nie zawinić — *transigeons*, jak powiadają Francuzi i zróbmy układ następny. O wystawie *des peintres independants* nic wam mówić nie będę, raz dla tego, że do impresyonizmu, którego ona jest emanacyą wielkiego nabożeństwa nie mam, a powtóre, że w trudnem naszem wzajemnem położeniu wolę już na krakowskim targu poprzestać i chociaż o jednej tylko wystawie *Meissonier* słów kilka zamieścić.

Meissonier jest to nazwisko, do którego dla bardzo powierzchownie nawet wykształconego człowieka, zbyt obszernego komentarza dodawać nie potrzeba. Artysta ten na obu półkulach świata doszedł do takiego uznania, że małe obrazki, gdyż wielkich on nie robi, jak to nawet wasz dziennik donosił, Amerykanie po milionie godzili. Wprawdzie suma ta w miarę odległości od miejsca, zkąd wieść przychodziła, wzrosła niepomiernie, ale zawsze było coś w tem prawdy i faktem jest, że ze wszystkich współczesnych mistrzów pędzla, ten najwięcej jest honoryfikowany. Zkąd to pochodzi? Czy rzeczywiście największymby on był pomiędzy wielkimi?—Może nie jeden za bluźnierstwo to weźmie, my jednak, idąc za prawdomownością, która w braku innych zalet, sama kronikom naszym powinna jakąś wartość zapewnić, *Meissonier'a* w liczbie mistrzów pędzla położylibyśmy zaledwie na ósmem miejscu, a nie żaden narodowy szowinizm, tylko surowa sprawiedliwość każą nam taki wyrok ferować. Meissonier nigdy nie kusił się o odkrycie śmiertelnikom światów nadziemskich, nigdy buntowniczo niebiosom przedwiecznego ognia nie wydzierał, nigdy przed okiem widza nie odkrywał świetlanych a tajemniczych ideału horyzontów, a natomiast zamknął się w sferze malarstwa dość ograniczonej i skromnej — tej, jaką ongi z takiem powodzeniem uprawiała szkoła flamandzka. Jak więc sam rodzaj już nie stawia go obok Rafaelów, Fra-Angellic'ów, Tintoretów, tak i pomysły nie dozwalają go pomieścić przy Michałach Aniołach, Kaulbachach i Matejkach. Nadto, znakomity rysownik wybrał on sobie formy i kształty małe, miniaturowane niemal, a faktem jest, że ten, kto wielkie maluje płótna, jest w stanie tworzyć i małe, że zaś przeciwnie się nie dzieje, o tem zapewnić was może pierwszy lepszy artysta, który sztukę swą studyował sumiennie.

Czemże więc dzieje się, zapyta czytelnik, że obrazy Meissonier mają takie szalone powodzenie? Odpowiedź nie jest zbyt trudna. Naprzód więc ród ludzki, najchętniej widzi i nabywa to, co dla umysłu jego jest przystępne i leniwego ducha do zbytniego mozolenia się nie zmusza, dalej, że Meissonier jest znakomitym i nieposzlakowanym rysownikiem, a wreszcie, że wszedł w modę i w Paryżu znaczy co najmniej tyle, ile papież w Rzymie. Oprócz tego atoli zachodzi jeszcze inna kwestya. Mianowicie ten, kto wszystko rozważać lubi, zapyta, jeżeliż Meissonier jest naśladowcą szkoły flamandzkiej, dla czegóż płótna jego płacą się po dziesięćkroć drożej, aniżeli mistrzów tego działu? — I to nie jest bez racyi, jak w ogóle bez racyi nic nie jest na świecie. Meissonier Flamandów przewyższył, gdyż dodał do ich twórczości wspaniały pejzaż, połączył z produkcyami ich koloryt iście włoski, a czasem, zwłaszcza jeżeli wojskowe wziął przed się przedmioty, nacechował je rzeczywistą a wzniosłą poezyą. Kto spojrzy na jego rok 1814 (Odwrót Napoleona z pod Moskwy) lub rok 1848 (Walka na barykadzie) ten w małym epizodzie zrozumie całą grozę i wspaniałość tych wojennych epopei, jakie ongi światem trząsały, dojrzy gorycz powszechno-dziejowych zawodów lub bohaterstwo i ofiarność dla idei. Są to najpotężniejsze błyski talentu Meissonier, ale nie da się to powiedzieć o wszystkich jego wojskowych obrazach. Owszem, braknie w nich przeważnie pierwiastku historycznego, nie masz zapału V e r u c t'o w e g o, a natomiast wykończenie do pojęcia prawie niepodobne. Jest to udoskonalony W a n w e r m a n n, do którego dodanoby pejzaż wspaniały i wykończenie drobiazgów ze ścisłością archeologa.

Wystawa obrazów Meissonier urządzona jest z racyi, że w roku bieżącym upłynęło właśnie pięćdziesiąt lat od czasu, kiedy artysta pierwszy swój obrazek, nazwany *les Bourgeois flamands* światu pokazał. Jest to więc jego jubileusz, jego *Noces d'or avec le pinceau*, a na uroczystość tę zgromadzono sto czterdzieści sześć bądź płócien, bądź obrazków na drzewie, bądź akwarelli. Jeśli zważymy, że przynajmniej jedna trzecia utworów z powodu cła wysokiego nie nadeszła z Ameryki, zrozumiemy łatwo, że owa pięćdziesiątka lat nie przeszła mistrzowi napróżno i że corocznie przynajmniej cztery obrazy wykończał. Że zaś słabych prawdziwie między nimi wcale nie znajdziemy, zrozumiemy więc, że Francya ma prawo pysznić się tą jedną z chwał swoich, zwłaszcza, że i materyalnie i moralnie sławy on jej przyczynił. Kiedy przy otwarciu wystawy, w dniu wejścia bezpłatnego za specyalnemi zaproszeniami, goście otoczyli drobnego i pochylonego staruszka o długiej białej brodzie, a międzmi gośćmi tymi nie brakło i prezydenta rzeczypospolitej, Meissonier miał prawo prawdziwie dumnym się uczuć, zrozumiał bowiem, że żywot jego i praca mozolna wydały korzyści.

Wielbiciele Meissonier'a, zebrawszy wzmiankowaną liczbę jego utworów chcieli, aby dochód z wystawy poszedł na jego osobistą korzyść. Że mistrz tego nie przyjął, a owszem dochód ofiarował na cele dobroczynne (przytułki nocne), postąpił bardzo dobrze, sam bowiem jest prawie bogaczem, a grosz z wystawy jego wpłynie na obrane cele bardzo obfity, cena wejścia jest bowiem dwa franki (w niedzielę franka), a bywają dni, w których liczba odwiedzających dochodzi do dwudziestu tysięcy. — A czyż może być rzecz przyjemniejsza, jak widzieć artystów, którzy nie tylko utworami wsławiają swój naród, ale groszem hojnym wspierają nieszczęśliwych.

Drugą niemniej, a może nawet więcej, zwłaszcza niektóre sfery interesującą wystawą, jest ekspozycya klejnotów koronnych (*Exposition des diamants de la couronne*). Zawiązane już od dość dawna *société des arts décoratifs*, które za pozwoleniem rządu uzyskało koncesyę na loteryę, mającą mu przynieść 12 milionów i mającą się ciągnąć 30 b. m. wystawy sztuki zastosowanej do rzemiosł urządza corocznie, coraz w innej specyalności. W zeszłym roku wystawiono przedmioty z drzewa i żelaza, teraz kosztowności. Dotąd stowarzyszenie to kołacze się w gościnnie mu udzielonych i coraz innych lokalach, niebawem jednak za uzyskane z loteryi fundusze pobuduje swój gmach własny i wystawę nieustającą tam założy.

Pojedyńczy jubilerzy, mimo zachęty i wezwania na wystawę, nie zgłosili się dość licznie i byłaby ona wcale ubogą, gdyby z pomocą nie pospieszył skarb państwa i nie dał kosztowności, które stanowiły własność korony francuskiej. Gotowość pokazania tych rzeczy publice tem większą jeszcze ma racyę, że w gromadzie pokazują się już one po raz ostatni, Francya bowiem, która już na seryo rzecząpospolitą ma zamiar pozostać, postanowiła te wszystkie cacka sprzedać, z wyjątkiem tych, które posiadają prawdziwie artystyczną wartość i fundusz ztąd uzyskany obrócić na cele użyteczności publicznej. Projektowi temu przyklasnąć jedynie można, zwłaszcza, że takie osobliwości jak np. słynny *le grand Regent*, tudzież niektóre korony, naszyjniki i sprzęty stołowe salwowane będą i przejdą do muzeów narodowych.

Klejnoty koronne złączone ze stanowiącymi własność prywatnych jubilerów, formują jednak pokaźną sumkę 80 milionów, to też zarząd wystawy ostrożności posunął aż do przesady. Cała sala, w której osobliwości te się pokazują wyłożona jest metalową posadzką, przedmioty umieszczone są na wezgłowiach aksamitnych w wielkiej szklannej rotundzie, a żelazna baryera przynajmniej na pół metra widza od szkła oddala. Nadto, aparat odpowiedni dozwala im wszystkim na noc do piwnic zstępować i aparat ten nawet jest tak czuły, że gdyby ktoś szkło rozbić się poważył, kosztowności same do piwnicy się kryją, a na ich miejsca wyjeżdża kartaczownica, która dokoła ogniem zniszczenia zieje. Ostatnia ta ostrożność wydaje się już nawet cale zbyteczną, gdyż mnóstwo stróżów, iacy z kątów sali widza obserwują, nie dozwoliłoby wykonać najmniejszego pokuszenia.

(C. d. n.)

orzeczeniem równorzędnego trybunału administracyjnego (*Verwaltungs-Gerichtshof*), a brak argumentów zasłania frazesem: *„Gedanken siud zollfrei“*. Ostatecznie jednak powiada, że orzeczeniu trybunału należy się bezwarunkowa uległość. Jest to znów frazes, którego wartość poprzedniemi frazesami niby krytycznemi sprowadzona jest do zera; ale jest to zarazem frazes dobrze obmyślany. Tym, którzy z własnej woli odwołali się do judykatury trybunału administracyjnego, trudno wyłamywać się następnie z pod jego orzeczenia. Wzgląd ten jednak nie tyle nakłania *Neue fr. Presse* do uległości, ile raczej ta okoliczność, że lewica w obu trybunałach, politycznym i administracyjnym, mimo niektórych niekorzystnych dla lewicy orzeczeń ich, wciąż jeszcze widzi dwie warownie „wiernokonstytucyonalizmu“ i z Marcinem Lutrem śpiewa: *„Ein' feste Burg ist unser Reichsgericht.“* Jedynie dlatego, że zdarzyło się w sprawie lwowskiej szkoły ruskiej pomieszanie narodowości z wyznaniem, tak iż według orzeczenia trybunału politycznego w tej sprawie pp. Zyblikiewicz, Euz. Czerkawski, śp. Towarnicki i t. d. nie mają prawa nazywać się Polakami; jedynie dlatego, że w Izbie poselskiej niezałatwiony jeszcze jest wniosek Hohenwarta, który utrzymuje, że trybunał nie miał prawa mięszać się do sprawy unieważnionych trzech mandatów do Rady państwa z górnoaustryackiej kuryi większej posiadłości; jedynie dlatego, że lewica pokłada jeszcze nadzieje w braku nieomylności instytucyj i wyroków ludzkich, należy się według *N. fr. Presse* trybunałom rzeczonym bezwarunkowa uległość.

Akcya ratunkowa.

Z nad Brnia (*A. S.*). Naturalnem następstwem długotrwałej ulewy było, że potoki i rzeczki mało nawet z nazwiska w kraju znane, porzucały swe skromne łożyska, wystąpiły na otwarte pole, a dobijając się większego znaczenia, podawały sobie niejako ręce, aby cel swój: zniszczenie, osiągnąć. Taki to potok Breń z dopływami swemi: Upustem, Żabnicą, Rybnicą, Jamnicą i Zgórską zalał kilka wsi powiatu dąbrowskiego i mieleckiego. Nie ma dotychczas dokładnych wiadomości z dolnego biegu Brnia; natomiast w średnim ucierpiały najwięcej Zabrnie, Wola wadowska z dworem Kądzielną, Wadowice dolne, Wampierzów z Józefowem, Słupiec i Kawęczyn. Łąki i koniczę przepadły zupełnie; jarzyny w ¾ częściach, zboże jare i pszenica w połowie; jedno żyto rokuje plon jaki taki. Zające, kuropatwy i przepiórki leżą po brzegach rzek, a krocie kretów niepogrzebanych zatruwają powietrze. Rybnica i Breń dotychczas bardzo szeroko rozlane i stanąten potrwa, gdyż rzeki te płyną przez rozległe nieskoszone łąki, należące do skarbu szczucińskiego, na których się bieg ich zatrzymuje. Stawy rybne, drogi, mosty i wały nad Jamnicą zujnowane. W samym Zasowie poszło ze stawu dworskiego 50 cetnarów karpia. Z niżej położonych domów ludność pouciekała, a woda oknami wtargnęła.

Pierwszym widocznym skutkiem po opadnięciu wód jest brak paszy dla bydła i co za tem idzie, upadek jego wartości. Na domiar złego sprzedaż bydła nietylko utrudnioną jest brakiem nabywców, ale co gorsza nieludzkiem postępowaniem niektórych rewizorów bydła, u których setki włościan z odległych wsi wyczekują bezskutecznie wydania paszportów, jak się to praktykuje u rewizora w Wadowicach górnych. Drugim skutkiem powodzi jest głód u ludzi, zwłaszcza tych, którzy całą nadzieję dostatecznego pożywienia się odkładali na lipiec t. j. na nowe ziemniaki. Korzystają z tego nasi lichwiarze-przekupnie, gdyż powydobywali z kryjówek odwieczny dziurawy bób, groch, stęchłą kaszę i t. p. artykuły, a zapełniając nimi targi, stawiają bajeczne ceny. Czyż nie mogłyby przynajmniej tej klęsce nasze władze autonomiczne zaradzić? Dalej zagraża niebezpieczeństwo w razie powtórnego, chociażby mniejszego wezbrania rzek; wały bowiem, szczególnie nad Jamnicą poprzerywane, a do ich naprawy, jak dotąd, nikt się nie zabiera. Sub-delegat ratunkowego komitetu krakowskiego, leśniczy p. Z. objechawszy poprzednio kilka gmin, rozdzielał chleb i inne zapomogi w Wampierzowie, w Brniu, w Kawęczynie i w Wadowicach dolnych. Do Woli wadowskiej, do której wymienione rzeki ze wszystkich stron się wdarły, nikt nie zaglądnął, zapewne z powodu braku komunikacyi. Dla tego też ta gmina przy rozdzielaniu zapomóg zupełnie pominiętą została, pomimo że dwukrotnie prosiła c. k. Starostwo w Mielcu, a raz delegata p. Wł. Trzecieskiego o pomoc dla kilkudziesięciu rodzin.

W Słupcu i w gminach przyległych rozdzielał zapomogi w wiktuałach delegat ks. Dziatkowiec. Jeżeli powiem, że rozdawanie zapomóg w naturze, na tak wielkie rozmiary w tutejszej okolicy, minęło się z celem, który szlachetni i wspaniałomyślni dawcy mieli na względzie, to nie dlatego, aby ich zapał ostudzić, lecz właśnie, aby wykazać, że obdzielanie sprowadzonym z Krakowa chlebem i słoniną tych, którzy po te artykuły do pobliskiego miasta dostać się mogli, rzeczywiście zamiar ofiarodawców skrzywiło. Chleb, rozwożony na łodziach i podawany rodzinom, które woda tak oblała, że z domów lub wiosek wyjść nie mogły, był prawdziwym ratunkiem. U nas przeciwnie ludność gromadnie udawała się do Słupca lub na leśniczówkę w Trzcianie (o milę odległą) po chleb bezpłatny. Tak więc zamiast być ratunkiem, zeszła ta ofiara na zapomogę. Że w takich razach nie obeszło się bez nadużycia, to rzecz pewna, i mógłbym imiennie wykazać włościan, którzy dla swej zamożności sami mogliby być dobroczyńcami w gminie, a jednak bezczelnie ów chleb pobierali. Nędza u nas jest wielka, lecz darowany chleb lub pieniądz zaradzić jej nie zdołają, już przez to samo, że podarunki przez rok cały napływać nie będą. Chcąc ludność tutejszą ochronić od głodu i jego następstw, potrzebaby zaraz po pierwszych żniwach rozpocząć roboty około regulacyi rzek i dróg gminych, lecz nie w drodze konkurencyi lub szarwarku, ale z funduszu państwowej lub krajowej zapomogi. Płacąc robotnika trochę lepiej, możnaby prócz ekonomicznego osiągnąć cel filantropijny, a nadto przyzwyczajałby się lud do zasady, że w razie klęski nie należy z opuszczonemi rękami obcej wyczekiwać pomocy. Nie wyklucza to jednak potrzeby zasilenia z tychże zapomóg, miejscowych funduszów ubogich, przeznaczonych na zaopatrzenie niemogących pracować, których liczba tego roku, daj Boże, aby się nie zwiększyła.

Na zakończenie nadmienić muszę o wytrwałej i skutecznej obronie wałów wiślanych pod Szczucinem. Położyli w niej nie mało zasługi c. k. starosta p. Rogójski, zarząd dóbr i zwierzchność gminna w Szczucinie, która bez przerwy dniem i nocą, w czasie ustawicznej słoty, cały wał ludźmi obstawiła i dostarczanym przez zarząd dworski materyałem miejca zagrożone zatykała. Katastrofa jednak byłaby nieuniknioną, gdyby nie rozerwanie wałów na lewym brzegu Wisły, która tam na ogromnej przestrzeni się rozlała.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 lipca.*

W wylewie uczuć współczucia i przyjaźni, z jaką oświadczają się dla Polaków w ogóle, a dla Galicyan dotkniętych wylewem wód w szczególności, rosyjskie najzacięciej zwykle insynuujące przeciw nam półurzędowe organa prasy, znać program i wcale zręczną komedyę szlachetnych uczuć, odgrywaną na komendę. Po cierpko-słodkich frazesach ubolewania *Now. Wrem.*, inny nasz dobry przyjaciel pan Pichno, w swoim *Kijewlaninie* rozdziera szaty nad naszą niedolą, radzić jej pragnie, a na początek, godny dotychczasowej swej działalności, krakowskiemu komitetowi pomocy dla dotkniętych powodzią rzuca obelgę, zowiąc go „partyjnym“. Trzeba być tylko panem Pichno, ażeby bezczelnie twierdzić, iż pośród Polaków w chwili powszechnego nieszczęścia — w pracach dla powstrzymania jego ogromu — w szczerych pragnieniach niesienia pomocy nieszczęśliwym istnieje jakaś partyjność. Dowodu na to nie znajdzie pan Pichno, lecz sam on właśnie radami swemi, niby życzliwością wywołanemi chce ją sprowadzić, żądając utworzenia we Lwowie specyalnego russkiego komitetu, któryby za pośrednictwem rosyjskich Towarzystw dobroczynności żądał pomocy od Rosyan. Rada ta bardzo przypadła do smaku *Now. Wrem.* a jeszcze więcej zdanie pana Pichno, że rosyjskie społeczeństwo nie bardzo byłoby skłonne ufać krakowskiemu komitetowi. Faktem jest, że ani komitety, ani nikt z Polaków dotychczas nie żądał ani nie prosił pośrednictwa dzienników rosyjskich w sprawie pomocy dla dotkniętej klęską ludności. Dziennikarstwo to samo się narzuca z usługami dotąd nie żądanemi przez nikogo. Czyż to nie komedya?

A co do zaufania, czy je ma lub nie, społeczeństwo rosyjskie do polskich, obywatelskich komitetów, rzecz to najpierw obojętna, następnie względna bardzo, bo przecież słów *Kijewlanina* nikt chyba za wyrocznię nie uważa. To pewna tylko, że polskie obywatelskie komitety, więcej obudzają zaufania, aniżeli komitety rosyjskie z czynowników i kreatur rządowych rekrutowane w Królestwie, którym sam car nie powierzył pieniędzy do rozdawania, lecz musiał wysyłać zaufanego, któryby polecenie spełnił. Pan Pichno z napaścią swoją nie zasługiwałby zupełnie na odpowiedź, gdyby nie pewność, jaką mamy, że słowa jego trafić mogą do pewnej kategoryi ruskich pism lwowskich, które zawsze rade jeździć na konikach, jakie im ku niegodziwej zabawce przygotowywać zwykli Szczebalscy, Suworyny, Pichny et consortes.

Z Lubelskiego i Podlasia donoszą, że władze rosyjskie usiłują wprowadzać kalendarz juliański nietylko pomiędzy Unitami zmuszonymi do prawosławia, lecz nawet pomiędzy ludnością katolicką. Korespondent *Dzien. Pozn.* pisze, że naczelnicy powiatów i straż ziemska straszą ludność, iż wszyscy dotychczas trwający przy Unii zostaną zesłani w głąb Rosyi; o powrocie zaś już zesłanych nie ma wcale mowy. Nieszczęśliwych, który zatęskniwszy na wygnaniu za rodziną samowolnie powracają na Podlasie, okuwają w kajdany i odsyłają napowrót. Inni spokojnie wyczekujący na miejscu zesłania pomyślniejszej przyszłości, stracili zupełnie nadzieję powrotu. Przed zawarciem ugody z Rzymem łudzono ich obietnicami. Obecnie z liczby 270 zostających na wygnaniu w Chersońskiej gubernii, osiemnastu już zmarło, sześciu zbiegło zagranicę. W ten sposób jaskrawo ilustrując postępowanie rządu rosyjskiego wobec ugody z Rzymem, słusznie powiada korespondent, że przy większej nieco energii ze strony apostolskiej stolicy kwestya Unitów pomyślnieby mogła być rozwiązaną.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w sprawie zniesienia wileńskiego wojennego okręgu, jako całkiem w dzisiejszych warunkach zbytecznego, czynił carowi przedstawienia sam zmarły generał-gubernator wileński Todleben, wyrażając zdanie, iż centralny zarząd wojskowy w Warszawie bez trudu a z wielką oszczędnością może podołać obowiązkom. Jaki przybierze obrót ta sprawa, żadnych nie podają wiadomości. Car w nagrodę zasług Todlebena, rozkazał pułkowi, którego zmarły był szefem, na zawsze zwać się jego imieniem.

Wielkim ciosem dla zjednoczonej lewicy jest wyrok trybunału administracyjnego, odrzucający protest niemiecki przeciw nowej ordynacyi wyborczej dla Izby handlowo-przemysłowej w Pradze. Że wyrok tak zapadnie, łatwo się można było spodziewać, żaden bowiem trybunał, chyba żeby nim była pentarchia „zjednoczonej“ nie mógł w wydaniu nowej ordynacyi wyborczej dopatrzeć się naruszenia prawa. Fakt zaś, że czescy kandydaci do Izby zostali wybrani tak ogromną większością głosów dowodzi najlepiej, że nie tylko prawo formalne ale i słuszność była po stronie rządu. O prawie formalnem rozstrzygnął trybunał, o słuszności rozstrzygnęli wyborcy. To też wszystko, cokolwiek dzienniki centralistyczne w sprawie tej piszą, jest tylko dowodem bezsilnej złości. Ciekawem jest teraz, czy posłowie do Sejmu czeskiego i do Rady państwa, wybrani przez poprzednią centralistyczną większość Izby, w obec zmiany większości uznają za stosowne złożyć mandaty, skoro już nie odpowiadają przekonaniom potycznym i narodowym tej Izby, którą reprezentują.

Odrzucenie billu reformy wyborczej przez angielską Izbę lordów, wywołało w Anglii niesłychane oburzenie i wszczyna się już agitacya, której koniec może być dla prerogatyw Izby lordów bardzo fatalny. Według dotychczasowej praktyki, bill przez Izbę lordów odrzucony, będzie ponownie wniesiony w Izbie gmin, gdzie powtórne uchwalenie go żadnej nie ulega wątpliwości. Następnie wejdzie on znowu do Izby lordów. Jaki los go tutaj spotka, zależy to głównie od agitacyi, która tymczasem w kraju przeprowadzoną będzie. Petycye, zaopatrzone krociami podpisów, meetingi, liczące tysiące uczestników, pochody publiczne i t. p., wszystko to, jak już bywało przy innych podobnych sposobnościach będzie na wielką skalę użyte, aby skruszyć zatwardziałych lordów. Nie raz już Izba wyższa ulegała takiej presyi, zasłaniając się tem, że skoro głos publiczny tak silnie się odezwał, szanowni lordowie uznać w nim muszą wolę ogółu. Gdyby to się nie stało, Gladston rozwiązałby Izbę gmin, rozpisał nowe wybory, a w tym wypadku na pewne przewidzieć można, że do nowej Izby wejdą żywioły o wiele więcej radykalne, którym obecna reforma już nie wystarczy, że Torysi wejdą tam w liczbie o wiele mniejszej niż dotąd, a wtedy spodziewać się można tak silnego ataku na starodawną instytucyę lordów, że może nawet sama exystencya Izby wyższej może być zakwestyonowaną. Dziś już rozdrażnienie przeciw niej jest silne, a nawet najbardziej umiarkowane dzienniki angielskie uderzają na nią w sposób, jakiegoby u nas nie pozwolili sobie nawet okrzyczeni przez rządzącą partyę za „warchołów.“

Sprawa rewizyi konstytucyi jest dziś — obok cholery — głównym przedmiotem ogólnego zajęcia we Francyi. Przyjęcie projektu przez senat wcale jeszcze nie jest zapewnionem. Jedne dzienniki republikańskie, jak n. p. *La Paix*, gorąco wzywają senat, ażeby powziął uchwałę zgodną z projektem rządu — i z uchwałą Izby — podczas gdy *Journal des Débats* pessymistycznie na rzecz się zapatruje i nie przypuszcza nawet, aby było możliwem porozumienie w tej kwestyi między senatem a Izbą.

W radzie gminnej paryskiej coraz śmielej, podnosi głowę partya komunardów. Niedawno żądali wzniesienia kosztem miasta pomnika dla poległych w r. 1871; następnie domagali się nawet wynagrodzenia z kasy publicznej inwalidom lub wdowom i sierotom pozostałym po rozstrzelanych lub zabitych komunardach, lecz i ten projekt nie doznał poparcia. W tych dniach popierał znów radykalny deputowany **Reygnal** wniosek, zmierzający do utworzenia komisyi, mającej wynaleźć odpowiedni sposób **zmuszenia piekarzy paryskich**; aby sprzedawali chleb po cenie surowej mąki. — Jak dowodził wnioskodawca, rocznie zarobiłby na tej niewinnej manipulacyi biedny lud co najmniej 26 milionów franków, a bogacze piekarze nie wieleby co stracili. Ponieważ Reygnal należy do partyi intransigentów, którzy w radzie Paryża stanowią znaczną większość, przeto też projekt jego lubo nie możliwy do urzeczywistnienia — zapewne przejdzie. Będzie to jeden z tych eksperymentów socyalnych, które nie mogą się udać, a skutkiem niepowodzenia pozostawiają po sobie tylko rozgoryczenie.

Rada ministrów postanowiła na wniosek prezydenta rzeczpospolitej **Grevy'ego** ogłosić dla przestępców politycznych, amnestyą z okazyi uroczystej pamiątki 14 lipca.

W Izbie deputowanych żądali **Revilba** i **Laguerre**, aby z okazyi uroczystości politycznej ogłoszono ogólną amnestyę i uwolniono **wszystkich skazanych w dniu 14 lipca**, jako w rocznicę zburzenia Bastylii. — Przeciwko temu oświadczył się minister **Waldeck-Rousseau**, i dowodził że nie można przecie rozciągać ułaskawienia na ludzi, którzy w skutek wszczynania rozruchów, morderstwa, podpalania, rozboje i t. p. zbrodnie dostali się do więzienia. Tych bowiem nie należy traktować na równi z przestępcami politycznymi. Co się zaś tyczy anarchistów, to rząd skłania się chętnie do uwolnienia tych, którzy przez innych w koła te pociągnięci byli, ale nie może ułaskawiać świadomych celu przywódców. Po dłuższej jeszcze dyskusyi wniosek o udzielenie powszechnej amnestyi upadł, odrzucony 283 głosami przeciwko 123 głosom. Następnie przedkłada jeszcze Waldeck rządowy projekt, uchwalający kredyt dodatkowy 2 miliony franków jako zapomogę dla miast dotkniętych cholerą.

Cholera.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi, że c. k. Namiestnictwo jeszcze d 28 czerwca b. r. wydało okólnik do wszystkich starostów i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, w którym wobec grożącego niebezpieczeństwa cholery, zarządziło następujące środki ostrożności:

1. Hotele, zajazdy i inne gospody, mają być poddane uważanej sanitarnej kontroli a obowiązkiem właścicieli lub dzierżawców hoteli, lub gospod będzie, o każdym przypadku choroby między podróżnemi zawiadomić natychmiast władzę miejscową, w szczególności zwracać potrzeba baczną uwagę na wszelkie choroby podróżnych przybywających z miejscowości zakażonych cholerą.

2. O każdym wypadku choroby, wzbudzającym podejrzenie cholery, należy bezwłocznie władzę krajową telegrafem uwiadomić, a w ogóle wszelkie raporta o przebiegu chorób nagminnych mają być bezzwłocznie c. k. Namiestnictwu przedkładane.

3. Zarządy kolejowe otrzymują równocześnie od wysokiego c. k. Ministerstwa handlu polecenie utrzymywania jak największego porządku na stacyach kolejowych, w salach poczekalnych i restauracyach, dalej oczyszczania i desinfekcyi wychodków na dworcach i wagonach kolejowych. Dozór nad ścisłem wykonaniem powyższego zarządzenia zostaje niniejszem Panom poruczonym.

4. Ponieważ ścisłe odosobnienie pierwszych zaraz chorych, dotkniętych chorobą zakaźną, jest niemal najskuteczniejszym środkiem, zapobiegającym dalszemu szerzeniu się tej choroby, przeto zawezwie pan starosta wszystkie większe gminy swego powiatu, aby już teraz postarały się o odpowiedni lokal (baraki, lub przynajmniej dom odosobniony) wraz z potrzebnem urządzeniem, aby zaraz w pierwszych przypadkach cholery chorzy mogli być w tym lokalu umieszczeni.

W. Panowie Prezydenci miast Lwowa i Krakowa zechcą dołożyć wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie takie szpitale epidemiczne urządzone zostały.

5. Należy przestrzegać największej czystości w mieszkaniach, na placach publicznych, ulicach, podwórzach, w publicznych wychodkach.

6. Ponieważ jak dotąd jedynie w mieście Krakowie istnieje z wielkim pożytkiem dla miasta, miejska rada zdrowia, byłoby rzeczą nader pożądanem, aby w mieście Lwowie i w innych większych miastach kraju za inicyatywą Prezydenta, względnie burmistrza zawiązały się podobnie jak w Krakowie miejskie rady zdrowia, których zadaniem byłoby wytykać wszelkie w mieście istniejące usterki przeciw hygienie, a oraz wskazywać Radzie miejskiej środki do usunięcia takowych.

W skład tych rad zdrowia powinni — oprócz lekarzy należących do Rady miejskiej — wejść także i inni uproszeni do tego lekarze, jeden technik i jeden chemik. Obowiązkiem zaś każdego lekarza pow. będzie tym miejskim komisyom zdrowotnym swą radą być pomocnym.

W końcu zawiadamia się Pana, że według opinii c. k. najwyższej rady zdrowia, najskuteczniejszym środkiem desinfekcyjnym łóżek, bielizny chorych, dotkniętych cholerą, lub na tęż chorobę zmarłych, jest dokładne oczyszczenie i wymycie wrzącym jednoprocentowym rozczynem sody, zakażone zaś ubranie i rzeczy, które nie zniosłyby działania wrzącego ługu muszą być poddane działaniu gorącej pary wodnej, lub też gorącego powietrza przez półtory do dwóch godziu w zamkniętem miejscu.

O wydanych ze strony Pana zarządzeniach i o wykonaniu tychże zechce Pan w najkrótszym czasie przedłożyć sprawozdanie“.

Dowiadujemy się również, że krajowa rada zdrowia uznała się obecnie jako **nieustająca**, i że w poniedziałek odbędzie się posiedzenie połączonych krajowej i miejskiej rady zdrowia pod przewodnictwem J. E. pana Namiestnika.

Przedwczoraj Paryż cały zaniepokojony został wieścią o niewątpliwym przypadku cholery na jednem z przedmieść Paryża. Po niezmiernym popłochu, okazało się w końcu, iż dziennik *Soir* który wiadomość tę zamieścił był w błędzie. Publiczność z wielkim zaledwie trudem dała się uspokoić zapewnieniem, iż dyagnoza fałszywie była postawiona, oraz zaręczeniem ogłoszonem przez dyrektora „Assistance publique“ (władzy przełożonej nad szpitalami), iż wrazie rzeczywistego niebezpieczeństwa opinia publiczna ani chwili nie będzie łudzona.

Prawdziwie groźną jest wiadomość, iż w Lyonie zmarł na cholerę niejaki Damon, handlarz mięsa. Lyon tak jest zaniepokojony, iż lekarze głośno już dopominają się o wstrzymanie obchodu narodowego 14 lipca. Stan Tulonu i Marsylii pod względem natężenia cholery nie wykazuje żadnej poprawy, a nadto stosunki ekonomiczne coraz opłakańszą przybierają postać. Przed włoskiem towarzystwem dobroczynności w Marsylii zgromadziło się przeszło 600 włoskich robotników wołając głośno o pieniądze na powrót do ojczyzny. Po ułożeniu się z zarządem kolei wysłano połowę petentów zaopatrzywszy ich w bilety i pieniądze. Reszta zachowała się tak wyzywająco, iż wobec bezsilności policyi, musiano uciec się do pomocy wojskowej.

Robotnicy z przystani zgromadzili się również, ale z zupełnym spokojem przed ratuszem i wnieśli prośbę o udzielenie zajęcia lub środków do życia. Mer przyjął ich uprzejmie i zapewnił, iż życzenia ich zostaną zaspokojone. Z funduszów przeznaczonych na obchód 14 lipca, rozdzielono im natychmiast 10000 franków. Robotnicy tulońscy wnieśli do senatorów i deputowanych swej prowincyi petycyę, w sprawie przedsięwzięcia odpowiednich środków, mających na celu stanowcze zapobieżenie przyszłym epidemiom.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych w Paryżu wniósł minister Waldeck-Rousseau projekt ustawy o wyznaczeniu kredytu 2 milionów franków dla miast dotkniętych cholerą, a wniosek ten postawił jako naglący. Izba uznała nagłość sprawy i kredyt uchwaliła jednogłośnie, postanawiając nadto inny kredyt 500.000 franków na ewentualne pokrycie koniecznych potrzeb wywołanych przez epidemię. W toku rozprawy oświadczył deputowany z Marsylii, Clovis Hugues, iż wiadomości o stanie cholery w Marsylii są bardzo przesadzone i to przez prasę. W rzeczywistości, zdaniem posła z Marsylii, cholera posiada charakter łagodny a ulegają jej tylko te osoby, któ re bez umiarkowania używają owoców i wody.

W ciągu dnia 12 lipca tj. w sobotę, zmarło w Marsylii na cholerę 63 osób, w Tulonie zaś 22 osób.

Sprawy szkolne.

(Rysunki w szkole realnej).

Jak w latach zeszłych, tak i w tym roku odbyto w dniach 26 i 27 czerwca w szkole realnej wystawę rysunków odręcznych i geometrycznych. Wrażenie, jakie ze stanowiska fachowego na sprawę tę zapatrujący się odniósł, stanowi przedmiot niniejszego sprawozdania

A) *Rysunki odręczne.*

Oddział ten przedstawia się okazale i musi na widzu niedość fachowym sprawić wrażenie bardzo korzystne. Wszystkie bez mała wystawione rysunki dają miarę wysoko rozwiniętej techniki w kierunku wykwintnego cieniowania i są jako takie świadectwem wielkiej cierpliwości i wytrwałości uczniów. O ile jednak kierunek przestrzegany w nauce rysunków odręcznych w szkole realnej zadowolić zdoła widza, okiem fachowem na przyszłość młodych ludzi spoglądającego, t. j. technika, który jasno widzi zadanie i cel tejże nauki, nad tem zastanowić się będzie rzeczą tembardziej pożądaną, iż najmylniejszym w tym względzie poglądom hołdują prócz szerokiej publiczności i sfery inne. Upatrują one bowiem główną zaletę w efekcie zewnętrznym, jaki rysunek sprawia, a więc w cieniowaniu i według mniej lub więcej w tym kierunku udatnej pracy wartość jej oceniają; kontur jest ich zdaniem konieczną wprawdzie, ale podrzędną tylko częścią.

Aby w tym względzie dojść do pewnego ugruntowanego na niezbitych zasadach przekonania, któreby mogło służyć za ogólną podstawę właściwej oceny, weźmy pod uwagę **cel szkoły realnej**. Jest on według planu organizacyjnego podwójny.

Szkoła realna ma a) przygotować uczniów do studyów technicznych, b) nadać im potrzebny stopień ogólnego wykształcenia. Nauka więc rysunków odręcznych, jak i wszystkich innych ostatecznie przedmiotów będzie tem racyonalniej i odpowiedniej prowadzoną, im bardziej rezultaty jej do zamierzonego planem naukowym celu się zbliżą.

Rysunek odręczny stanowi nieodzowną część fachowego wykształcenia inżyniera i architekta. Muszą oni, szczególnie architekt, posiadać taką w nim wprawę, ażeby, bądź to przy studyach z natury bądź też przy koncepcyach własnych, formy widziane w rzeczywistości lub w duchu oddać zdołali z wszelką wiernością zarysów i plastyki. Że jednak rysunek tak powstały jest dla architekta tylko środkiem do celu, nie zaś celem samym, to różnić się on wielce musi od pracy artysty, dla którego rysunek sam w ogólności jest już celem. W konturach rysunek tak jeden, jak drugi musi być wierny i dokładny, w konturze zatem — stanowiącym podstawę dalszej pracy i główną jej część — różnicy w wykonaniu szukać nie należy, wystąpi ona dopiero w cieniowaniu. Podczas gdy architekt, dążąc do oddania form plastycznych w całej wprawdzie ścisłości, zadowala się jednak w ich wydobyciu uwidocznieniem mas światła i cieniu i dokładnem a dobitnem ich rozgraniczeniem, chociażby nawet wyraźnym i ostrym konturem, traktuje zatem cieniowanie szeroko, płaszczyznanie raczej, aniżeli subtelnem wycieniowywaniem kreskami, to przeciwnie artysta po sporządzeniu dokładnego konturu może zająć się, jeżeli indywidualność jego tego wymaga, i wykwintnem wykończaniem drobnych szczegółów.

Jeżeli tedy zadaniem zakładu jest przygotowanie do studyów technicznych, to powinna nauka rysunków w szkole realnej w takim właśnie dążyć kierunku, jak tego przyszłe powołanie wychowańców wymaga; należałoby zatem nauką rysunków tak pokierować, ażeby uczeń nawykł widzieć w konturze rzecz najgłówniejszą i ażeby cieniowanie odpowiadało wyż przytoczonym wymaganiom. Skutek ztąd wynikający będzie tem pomyślniejszy, iż uczeń nie zmuszony do nadto subtelnego i zbyt wiele czasu pochłaniającego cieniowania zdoła nierównie większą ilość przykładów wykonać i tak wprawę w rysunku ogromnie spotęgować. Niewłaściwie nauce tej ewentualnie nadany kierunek sprowadzi złe, które niełatwo naprawić, gdyż po sześcioletniem rysowaniu w szkole realnej trudno uczniowi do innego kierunku nagiąć się. — Kształcenie artystów nie jest zadaniem szkoły realnej; odpowie ona jednak i w tym względzie istotnym potrzebom, jeżeli główną uwagę zwróci mniej na drobiazgowe wycieniowywanie a bardziej na wprawę w konturach. Twierdzenie to opiera podpisany na doświadczeniu, nabytem w ciągu 5-letniego niemal sprawowania obowiązku docenta perspektywy w tutejszej szkole sztuk pięknych.

Ze względu na drugie zadanie szkoły realnej, t. j. nadanie uczniom potrzebnego stopnia ogólnego wykształcenia, zapytajmy najprzód, w jaki sposób rysunek odręczny działać tu może. Otóż najniezawodniej tak, że przy należytym kierunku oswoi umysły młodzieży z poczuciem form, wpoi w ich dusze uczucie piękna a to tem bardziej, im liczniejsze przykłady form dobrych rysunkiem sobie przyswoją. Z tego tedy punktu wychodząc również pożądanem okaże się przerabianie wielkiej ilości dobrze dobranych rysunków, co znowu tylko osiągnąć można zaoszczędzeniem czasu na cieniowaniu a to w ten sposób, iż takowe ograniczy się na ścisłem wprawdzie wydobyciu form plastycznych, lecz metodą powyżej scharakteryzowaną, wykluczającą nadto drobiazgowe wycieniowywanie kreskami.

Z powyższego roztrząsania nie radzibyśmy jednak wysnuć żądania, ażeby **wcale nie** uwzględniano artystycznego wyposażenia dobrze w konturze wykonanego rysunku, owszem, mażnaby przecież bez wielkiej trudności połączyć „przyjemne z pożytecznem“ i każdemu uczniowi pozwolić na wykonanie, może z końcem każdego półrocza, po jednym rysunku, który niechajby był już z możliwą subtelnością i finezyą wykończony. Sprawiłoby to i potrzebną w takich sprawach odmianę i zadowoliłoby zarazem ambicyą uczniów zdolniejszych; z drugiej strony byłoby wyborną ilustracyą, o ile wprawa w rysunku w ogólności z półrocza na półrocze postąpiła.

Rezultatem ogólnych tych rozpatrywań jest pewnik: **Nauka rysunków odręcznych w szkole realnej dążyć ma przedewszystkiem do wprawienia uczniów w szybkie i poprawne kreślenie konturów; co do cieniowania należy wpoić uczniom zasadę uwzględnienia mas światła i cieniu i wyraźnego ich rozgraniczenia, przyczem kreskami posługiwać się należy w miarę; na nadto subtelne i wykwintne wykończanie zaś rysunków w ogóle zezwalać nie należy.** Zasada ta stanowi podstawę następującej oceny. (C. d. n.)

Kronika.

***Kraków**, 14 lipca.*

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek.

Prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie:

Na zasadzie uchwały Sekcyi III. Rady miejskiej z dnia 7. b. m podaję niniejszem do powszechnej wiadomości w myśl §. 40 tymczasowego statutu gm., że wybory uzupełniające do Rady miejskiej w dniach 25, 27 i 30 czerwca r. b. odbyte, zostały ukończone i że wybrani zostali:

W Kole I: pp. 1. Leon Chrzanowski, 2. Dr. Józef Oetinger, 3. Dr. Fryderyk Zoll, 4 Dr. Feliks Szlachtowski, 5. Dr. Franciszek Kasparek, 6 Dr. Adam Asnyk, 7. Karol Zaremba, 8. Dr. Mieczysław Bochenek, 9. Dr. Karol Pieniążek.

W Kole II. oddziale I: pp. 10. Dr. Jan Hajdukiewicz, 11. Jan Geisler, 12. Dr. Maurycy Straszewski, 13. Dr. Faustyn Jakubowski.

W Kole II. oddziale II.: pp. Hr. Stanisław Mieroszowski, 15. Karol Knaus, 16. Stanisław Armółowicz, 17. Jan Kwiatkowski, 18. Jacek Matusiński, 19. Jan Federowicz.

W Kole III. oddziale I: pp. 20 Jerzy Goebel, 21. Ludwik Zieleniewski, 22. Tadeusz Romanowicz, 23. Stanisław Feintuch. 24. Juda Birnbaum.

W Kole III. oddziale II: pp. 25. Dr. Maksymilian Kohn, 26. Witalis Szpakowski, 27. Dr. Józef Rosenblatt, 28. Juda Birnbaum

Z uwagi, że wybrany w obu oddziałach Koła III. p. Juda Birnbaum przyjął wybór z oddziału pierwszego tegoż Koła, przeto za wybranego w oddziale II. Koła III. uważa się w myśl al. 7. §. 40 st. gm. p. Dr. Leona Horowitzca, jako mającego po nim najwięcej głosów.

Zarzuty przeciw wyborom mogą być w myśl §. 44. st gm. wnoszone do Rady m. w dniach 8. licząc od dnia niniejszego ogłoszenia.

Pogrzeb ś. p. Włodzimierza Milowicza, znanego i zdolnego publicysty, odbył się w sobotę o godz. 5 popołudniu przy nader licznym udziale publiczności. Na smutny ten obrzęd podążyli do Krakowa koledzy i przyjaciele zmarłego z różnych stron Polski. Przybyła także delegacya urzędników Banku krajowego z dyrektorem Wrotnowskim na czele. Liczne wieńce złożono na trumnie, z których wymienić wypada: od Wydziału i Banku krajowego, od studentów kijowskich, od dziennikarzy polskich itd. Od wrót cmentarnych przyjaciele i koledzy ponieśli zwłoki ś. p. Włodzimierza na barkach, a nad grobem przemówił poseł hr. Męciński. W serdecznych i porywających słowach podniósł mowca zasługi zmarłego jako patryoty i publicysty, kładąc główny nacisk na ofiarność i poświęcenie ś. p. Włodzimierza w r. 1863, w czasach tyle razy a tak niesłusznie poniewieranego ostatniego powstania. Ten ustęp mowy wywarł na obecnych silne wrażenie.

† **Ignacy Wójcikiewicz**. Przy licznym współudziale publiczności, odprowadzono wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Ignacego Wójcikiewicza obywatela m. Krakowa, zmarłego w 60 roku życia. Nieposzlakowana prawość charakteru wyniosła Wójcikiewicza na godność Radcy miejskiego, głęboka zaś znajomość sztuki muzycznej połączona z umiejętnością gry na skrzypcach opartej na wzorach klasycznych, uczyniła imię jego ogólnie znanem. Po ukończeniu szkół zapisał się na wydział filozoficzny w tutejszym uniwersytecie, poczem pojechał do konserwatoryum w Wiedniu, gdzie był członkiem orkiestry w nadwornej cesarskiej kaplicy i Burgteatrze. Powróciwszy do Krakowa zajmował się do roku 1863 udzielaniem lekcyi na skrzypcach jednając sobie imię doskonałego skrzypka i wybornego pedagoga muzycznego. Po śmierci ś. p. Wincentego Studzińskiego powołany został ś. p. Wójcikiewicz na kierownika oddziału gry skrzypcowej w szkole muzycznej rządowej, na której to posadzie przez czas dłuższy pozostał. Długoletnia a dokuczliwa choroba jakiej uległ, zmusiła go do usunięcia się w ostatnich czasach w zacisze domowe.

†. **Władysław Borkowski** starszy inspektor podatkowy zmarł w d 12 bm, przeżywszy lat 51.

Komisya wodociągowa odbędzie w dniu jutrzejszym posiedzenie w przedmiocie stanowczego przyjęcia trasy, którą wodociąg z Ryglic być ma prowadzonym.

Operetce lwowskiej sprzyja na scenie naszej niezmierne powodzenia. Na sobotnie przedstawienie „Gaskończyka" wszystkie bilety zostały znowu rozprzedane. Panie Bocskaj, Kasprowiczową panów: Skalskiego, Myszkowskiego, Almę wymienić należy, jako szczerze zasłużonych około uprzyjemnienia publiczności wieczoru. Wczorajsze przedstawienie „Halki" odbyło się również przy pełnym teatrze.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Ajdukiewicza „Polowanie", Laeplego „Madonna", Loeflera „Przed ślubem", Koniuszki „Polityk", Maszyńskiego „Arab na modlitwie", Szpadkowskiego „Goplana", Mireckiego „Pod twoją obronę", Jasińskiego „Dwa akwaforty", Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty" z gipsu.

Lwów, 13 lipca. Od wczoraj jest miasto nasze przepełnione pobożnymi, którzy przybyli ze wszystkich stron kraju naszego na uroczystości kościelne, odbywające w kościele OO. Bernardynów na uczczenie czterowiekowej rocznicy zgonu błogosławionego Jana z Dukli, patrona Polski, Rusi i Litwy a szczególniejszego patrona i opiekuna m. Lwowa. Zjazd duchowieństwa należącego do zakonu OO. Bernardynów, jest bardzo liczny, równie jak braci naszych z za kordonu. Już wczoraj popołudniu wszystkie ulice i place, dokoła świątyni, w których spoczywa część zwłok bł. Jana, były zajęte przez publiczność miejscową i zamiejscową, tak, że komunikacya była całkiem przerwaną. Uroczystość kościelna rozpoczęła się wczoraj nieszporami i kazaniem wstępnem, które wygłosił prowincyał Norbert Golichowski. Wieczorem statua bł. Jana przed kościołem OO. Bernardynów była wspaniale oświetloną gazem, kosztem miasta. Dzisiaj od świtu, z okolicznych włości ściągały się do miasta procesye; toż samo, ze wszystkich tutejszych kościołów bractwo kościelne z chorągwiami i z niezliczonymi tłumami pobożnych, przybyło przed kościół OO. Bernardynów. Bardzo wspaniale wypadł pochód wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych, a dalej rozmaitych instytucyj publicznych i Reprezentacyi miasta Lwowa, z gmachu ratuszowego, przez plac Kapitalny, ulicę Teatralną, plac Marjacki. Halicki i Bernardyński, do kościoła OO. Bernardynów, gdzie prezydent miasta pan Dąbrowski, złożył na ołtarzu głównym okazały srebrny wieniec, ofiarowany przez Radę miejską. Cała ludność miasta, bez względu na obrządek, bierze wielki i żywy udział w tych uroczystościach, przypominających nam bohaterskie czyny mieszczaństwa lwowskiego w chwilach najazdu bisurmanów. Mszę solenną odprawił dzisiaj ks. biskup Morawski, przedtem zaś poświęconą została chorągiew bł. Jana. W następnych dniach aż do 20 b. m. odbywać się będą codziennie nabożeństwa a to: d. 14 odprawią je Jezuici, d. 15 duchowieństwo ruskie, d. 16 Dominikanie, d. 17 duchowieństwo ormiańskie z biskupem Issakowiczem, d. 18 Karmelici, d. 19 Franciszkanie a d. 20 zakończą się uroczystości wspaniałym pochodem, z relikwiami bł. Jana, po mieście. W chwili obecnej odbywają się nieszpory z kazzniami a po zachodzie słońca ma całe miasto być oświetlone. Izraelici, szanując uczucia ogółu, który niezwykłą czcią otacza pamięć bł. Jana z Dukli, pozamykali dziś sklepy przy ulicach i placach, przez które przechodził pochód a wieczorem zamierzają wziąć udział w illuminacyi miasta.

Z Brzeskiego *(M)*. W dniu 3. b. m. odbyły się wybory z mniejszej posiadłości, w powiecie brzeskim. Wybrani zostali: Jan hrabia Stadnicki właść. dóbr, Floryan bar. Gostkowski właść. dóbr i prezes rady powiatowej, Adam Midowicz właśc. dóbr, Aleksander Lgocki właść. dóbr, Feliks Dywan właść. realności zastępca burmistrza, Jan Wyczesany wójt gospodarz gruntowy, Kasper Chodacki gospodarz gruntowy, Franciszek Giza właść. grunt. wójt, Jan Zachara właść gruntu wójt, ks. Józef Nikiel proboszcz z Zaborowia, Józef Dulian gospodarz gruntowy, Michał Juśkiewicz gosp. grunt. wójt.

Wybory odbyły się bardzo spokojnie i gładko, bez najmniejszej agitacyi. Wybrani włościanie do rady należą do bardzo inteligentnych, nie robiących różnicy między surdutem a sukmaną.

Jasło. Dnia 5 b. m. ukończył się egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum pod przewodnictwem radcy szkolnego M. Studzińskiego. Do egzaminu tego zgłosiło się 31 uczniów publicznych i 3 eksternistów, a po odstąpieniu od ustnego egzaminu 2 eksternistów składało egzamin 32 uczniów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1. Antosz Franciszek, 2. Basiński Stanisław, 3. Bielewicz Feliks, 4. Galik Edmund, 5. Sienicki Antoni, 6. Szajna Władysław, 7. Wróbel Jakób. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 8. Dybaś Stanisław, 9. Hajduk Piotr, 10. Havlicek Bogusław, 11. Herteux Franciszek, 12. Karpiński Stanisław, 13. Kołek Franciszek, 14. Kropacek Wilhelm, 15. Metzger Emil, 16. Mruczek Błażej, 17. Przyłęcki Zygmunt, 18. Szurek Tomasz, 19. Wojaczyński Bronisław, 20. Walloni Ludwik. Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 4 uczniom, reprobowano na pół roku 3 uczniów; na jeden rok 3 uczniów; bez terminu 1 publ. i eksternistę.

Powrót z obczyzny. Tyle razy zapowiadany Domejko jest już w Europie. W liście do A. E. Odyńca z d. 6 lipca pisze z Bórdeaux: „Drogie moje złoto, Edwardzie! Owóż jesteśmy już z sobą na jednym lądzie, jakby na jednym promie na przewozie przez Niemen w Bielicy. Pan Jezus pochwalony! Niezadługo obaczymy się i uściśniemy. Morze było bardzo łaskawe dla mnie: ani jednej burzy, ani gorące, ani zimne, — może i ludzie będą równie łaskawi, że pozwolą prędko dojechać do ciebie. Będę musiał jednak przez czas jakiś zatrzymać się w Paryżu, zkąd do ciebie napiszę". Przyjaciele filareci nie widzieli się z sobą od 1 czerwca r. 1832. Rozstali się w Dreźnie, obaj pełni sił młodości i nadziei w lepszą przyszłość. Domejko wraca do kraju po pięćdziesięciotrzech-letniej niebytności. Z Francyi udał się do Ameryki w r. 1838 — i tam stale dotychczas przebywał.

Cholera i dziennikarstwo. Epidemia cholery wydała już na świat w Paryżu dwa nowe specyalne dzienniki. Pierwszy nosi miano *La venette* (w żargonie paryzkim wyraz ten znaczy „przestrach"). Drugi dziennik nosi tytuł *Le Cholera*, zawierający w sobie przepisy prezerwatywów i rad hygienicznych wobec mogącej się objawić epidemii.

Nominacye. Radca pocztowy Nawratil we Lwowie mianowany został starszym radcą pocztowym, a dyrektor telegrafów Stroka radcą budowniczym przy lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował kancelistami przy sądzie krajowym w Krakowie: Karola Michalkego, kancelistę przy sądzie powiatowym w Głogowie, i Józefa Wiatra, sierżanta obwodowego przy starostwie w Wieliczce.

Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edwarda Czermaka z namiestnictwa do Białej, dr. Feliksa Wojnarowskiego z Białej do namiestnictwa, Antoniego Mravincsicsa z namiestnictwa do Jasła, Włodzimierza Krynickiego z Jasła do Dąbrowej i Stanisława Dobrowolskiego z namiestnictwa do Rudek.

Na dotkniętych powodzią w mieście Krakowie przysłał prezydentowi miasta Dr. Weiglowi p. H. M. z Wołynia rubli 15, a p. Teofil Wężyk kwotę 100 złr., z tego 50 złr. na dotkniętych powodzią Krakowian po przedmieściach, a 50 złr. na rzecz ogółu dotkniętych.

Proces prokuratora Mehoffera.

Lwów, 14 lipca.

(Telegram Nowej Reformy.)

(—) Sensacyjny proces rozpoczął się dzisiaj przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczy radca Simonowicz, a w którym zasiadają jako wotanci radcy Bogdany, Hołyński i Duniewicz. Na ławie oskarżonych zasiada Teodor Mehoffer, radca wyższego sądu krajowego i prokurator państwa w Czerniowcach, liczący 56 lat, żonaty, ojciec 2 dzieci. Prokuratorya państwa we Lwowie, którą reprezentuje sam prokurator Szymonowicz, okarża Mehoffera o zbrodnię z § 104 ust. kar., t. j. o przyjmowanie podarunku w sprawach urzędowych. Do rozprawy, która potrwa co najmniej tydzień cały, powołano 15 świadków.

Sprawa ta toczy się już od marca r. z. Pierwszy jej okres zakończył się d. 27 października r. z., w którym to dniu tutejszy trybunał zasądził niejaką Simę Enslerowę (żonę bogatego dzierżawcy dóbr na Bukowinie, zasądzonego za zbrodnię oszustwa i kradzieży i odsiadującego karę więzienia w tutejszym zakładzie karnym) za zbrodnię nakłonienia p. Mehoffera do nadużycia władzy urzędowej, na karę kilkumiesięcznego więzienia. Enslerowa przyznała się do zbrodni, a zeznania jej poparte przez kilku świadków, wykazały, że p. Mehoffer kazał sobie za pośrednictwem swego faktora, Leiba Mücka, wypłacić kwotę 2000 złr. za to, ażeby męża Enslerowej, Leibę Enslera, wypuścić z więzienia śledczego. Dodać wypada, że wyższy sąd krajowy kazał Enslera Leibę wypuścić z więzienia śledczego, ale prokurator Mehoffer nie uczynił tego, dopóki nie otrzymał od Enslerowej 2000 a właściwie 1995 złr. Gdy później Leib Ensler został zasądzony za zbrodnię oszustwa i kradzieży, domagała się Enslerowa od Mehoffera zwrotu kwoty 2000 złr., a gdy p. Mehoffer temu żądaniu zadość uczynić nie chciał, zaskarżyła go do sądu. Oto główna treść aktu oskarżenia, a na poparcie jego przytacza prokuratorya następujące bardzo charakterystyczne okoliczności:

Od wielu lat było w Czerniowcach głośną tajemnicą, że prokurator Mehoffer jest sprzedajny i że faktorami jego są zdyskredytowane powszechnie indywidua: Leib Mück, Motio Weich, Majer Altmann, Efroim Schmid i Sara Binderer. Wszyscy adwokaci czerniowieccy, a mianowicie dr. Józef Rott, dr. Salamon Sokal, dr. Maks. Goldenberg, dr. Jakób Wachtel, dr. Albin Brillant, dr. J. Atlas, a co więcej: radca sądu krajowego dr. Ignacy br. Szymonowicz i zastępca prokuratora, Maksymilian Chlelik, mieli przekonanie, oparte na faktach, że p. Mehoffer jest sprzedajny. Doszło nawet do tego, że nadprokuratorya państwa we Lwowie, licząc się z powyższą opinią, wykluczyła p. Mehoffera od zastępowania wielu spraw karnych, przeprowadzonych w czerniowieckim sądzie kryminalnym, jak np. nie pozwoliła mu mięszać się do sprawy Mojżesza Seklera, oskarżonego o zbrodnię podrabiania papierów kredytowych; Motia Weicha, oskarżonego o zbrodnię oszustwa; Gersztona Schatzberga, oskarżonego o zbrodnię oszustwa; Mojżesza Perlmanna, oskarżonego o podrabianie banknotów; Josla Rosenblatta, oskarżonego o oszustwo i w wielu innych sprawach karnych. Liczny szereg innych spraw kryminalnych, w których p. Mehoffer występował jako oskarżyciel, świadczy wymownie, że pogłoska, iż p. prokurator czerniowiecki jest sprzedajny, nie jest bez podstawy. I tak np. bardzo podejrzanem było postępowanie Mehoffera w sprawie Sary Binderer, oskarżonej o zbrodnię oszustwa. P. Mehoffer zwlekał najpierw z rozpoczęciem dochodzenia przedwstępnego, a następnie, gdy oskarżona została uwolnioną od oskarżenia, oświadczył p. Mehoffer, że dobrze się stało, iż Binderer została uwolnioną, w przeciwnym bowiem razie, a mianowicie, gdyby zamiast natychmiastowego wypuszczenia Binderowej z więzienia, odstąpiono akta prokuratoryi do sformułowania aktu oskarżenia, byłby natychmiast zastanowił śledztwo. Ale co więcej: Po wypuszczeniu Bindererowej z więzienia, wniósł Mehoffer oskarżenia przeciw dwom dowodowym świadkom, których zeznania obciążały Bindererową, a mianowicie oskarżył ich o zbrodnię oszczerstwa. Wyższy sąd krajowy musiał tedy dla tej sprawy delegować kołomyjski sąd obwodowy i oto wyszło na jaw w tym ostatnim sądzie, że Bindererowa jest istotnie winną zbrodni oszustwa, zasądzono ją tedy za tę zbrodnię; uwolniono natomiast dwóch świadków dowodowych, których prokurator oskarżył o oszczerstwo, a natomiast zasądzono za zbrodnię oszustwa przez krzywoprzysięstwo dwóch innych świadków odwodowych, których zeznania posłużyły p. Mehofferowi do uwolnienia Bindererowej.

Bardzo jaskrawy jest także wypadek w sprawie karnej Löizora Charasza, oskarżonego przez Chaima Wollocha o zbrodnię oszustwa. Przed rozprawą główną zwrócił dr. Sokal uwagę prokuratora Mehoffera na okoliczność, że poszkodowany Wolloch ma dowody w ręku, według których Charasz pozyskał już dla swojej sprawy pięciu sędziów przysięgłych. Prosił tedy dr. Sokal p. Mehoffera, ażeby wyeliminował tych sędziów przy losowaniu. Tymczasem p. Mehoffer, podczas aktu losowania, wezwany przez dr. Sokala, ażeby uchylił sędziów o których poszkodowany ma przekonanie, że zostali zapłaceni w celu uwolnienia Charasza, oburzył się i oświadczył dr. Sokalowi, że nie powinien mięszać się do praw służących wyłącznie prokuratorowi. Wylosowano tedy wszystkich tych sędziów, którzy według opinii powszechnej zostali przekupieni. — Dr. Sokal złożył natychmiast zastępstwo Wollocha, wiedział bowiem już z góry, że Charasz zostanie uwolniony. Nie pomylił się też w swoich przypuszczeniach. Charasza uwolniono 5 głosami. Rozprawę tę prowadził radca br. Szymonowicz, który był zgorszony faktem, iż prokurator Mehoffer, w swoich wywodach ani słówkiem jednem nie wykazał niewiarygodności świadków odwodowych że nie wykazał, w jak rażące sprzeczności popadli ci świadkowie i że po rozprawie nie wdrożył dochodzenia przeciw owym sędziom przysięgłym, którzy według powszechnej opinii zostali przekupieni przez Charasza.

Do władz wyższych wpływały ciągle doniesienia najczęściej bezimienne, o sprzedajności Mehoffera. To też z polecenia ministerstwa sprawiedliwości a po części także lwowskiej nadprokuratoryi państwa wdrażano przeciw niemu kilkakrotnie dochodzenia dyscyplinarne, które niestety musiały pozostać bez skutku, ponieważ donosiciele kryli się pod pseudomiami, a pogłoski, krążące ustawicznie o jego sprzedajności nie były uchwytne, niepodobna było zebrać faktów pozytywnych na podstawie których możnaby go było usunąć od urzędowania.

Oto w głównych zarysach treść oskarżenia.

Oskarżony przeczy wszystkiemu.

Lwów, 14 lipca. Mehoffer w znakomitej obronie odpiera zarzuty aktu oskarżeniu, wykazuje że na Bukowinie istnieje szajka złoczyńców, których zadaniem jest usuwanie energicznych urzędników ściągających zbrodniarzy. Oskarżenie Enslerowej jest aktem zemsty. Wszyscy ją znają, jako złośliwą waryatkę. Mści się za męża, zasądzonego za oszustwa i kradzieże.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodniej Galicyi.

(Z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.)

(Dokończenie).

O w i e s, przeważnie dobry, w górach nie urodził. W powiecie cieszanowskim i rawskim średni. Toż samo w Sanockiem i na Podolu, koło Budzanowa, Chorostkowa, w Lisowcach nad Seretem, w Kołomyjskiem koło Ceniawy.

G r o c h w Sanockiem średni, podobnież koło Rudek. Bóbrki, Bursztyna, Budzanowa, Czortkowa. Z resztą grochy dobre. Wskutek słoty wszakże nie kwitły bujnie.

B ó b i b o b i k przeważnie piękny. Kwitnie obecnie.

W y k a piękna.

H r e c z k a po większej części dobra, równo powschodziła. Średnie są hreczki w powiecie rawskim, koło Uhnowa, w powiecie cieszanowskim, żółkiewskim i sanockim koło Krakowca, pod Rudkami, Bóbrką, Chodorowem, koło Żórawna, Bołszowca, i w kołomyskiem.

K u k u r u d z a w samborskiem średnia; podobnie koło Chodorowa, Podhajec, Bursztyna, Wojniłowa, tudzież w złoczowskiem i w wielu miejscach w kołomyjskiem. Z powodu słoty nie można jej było w porę obrobić; przeto mocno zarosła i zżółkła.

K o n i c z y n y pierwszy pokos był bujny i piękny; ale na ciągłej słocie po większej części zgniła bądź na pokosach, bądź w kopicach. W sanockiem, koniczyny średnie. W okolicach dotkniętych zalewem bardzo wiele siana i koniczyny woda zabrała.

M i ę s z a n k i, jak koniczyna, przeważnie piękne, o ile słota nie zepsuła, lub woda nie zabrała.

L e n i k o n o p i e wszędzie przeważnie dobre.

K a r t o f l e trudno obronić przy ciągłej słocie, z powodu mokrej roli i braku robotnika. Bardzo zarosły chwastami, a nać podgniwa i żółknieje.

B u r a k i podobnie jak kartofle, nieobronione mocno chwastami zarastają. Widoki na plon bardzo mierne. Z pod Wojniłowa donoszą, że muszka dużo zjadła a słoty zniszczyły.

K a p u s t y, gdzie woda nie zabrała dobre.

C h m i e l średni w okolicach Cieszanowa, Oleszyc, Kamionki, w samborskiem, tudzież koło Żórawna, Glinian, Toporowa, Łopatyna; zaś w sanockiem, koło Ustrzyk dolnych zły. Zresztą wszędzie indziej chmiel piękny.

T y t o ń, w borszczowskiem i kołomyjskiem w ogóle, średni.

Ł ą k i porosły bujnie, ale zbiór niezmiernie trudny. Tam, gdzie trawę skoszono, zgniła po większej części ze szczętem. Najlepiej wyszedł kto dotąd nie skosił. W wielu też miejscach wstrzymują się z kośbą. W okolicach dotkniętych powodzią, pozostały łąki zupełnie zamulone. Z tych przyczyn, siana mało będzie w tym roku, a na zimę grozi wielki brak paszy.

C e n a r o b o t n i k a podniosła się bardzo znacznie z powodu nagłej potrzeby obrobienia kartofli, buraków, kukurudzy i zbioru siana.

Lwów, 12 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·50 do 10·25, biała 9·25—10·00, nowa 8·25—8·75 (usposobienie lepsze); żyto gotowe 8·50 do 9·25, nowe 5·75—6·50 (bardzo poszukiwane); owies obroczny 7·75—8·50 (poszukiwany); jęczmień gotowy 8·00 do 9·00 — nowy 5·50 do 6·25 (bardzo poszukiwany); rzepak 11·50 do 12·— (nominalnie), nowy 11·— do 12·—; (usposobienie spokojne); groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 7·00 (usposobienie spokojne); wyka do nasienia 7·— do 8·50, obroczna 5·40 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 7·75 do 8·50 (popyt znaczy); kukurydza 7·00—8·00 (usposobienie słabe); chmiel za 50 kilo 80·— do 105·— (spokojny); — koniczyna czerwona 35·— do 45·—, biała —·— do 45·—, szwedzka —·— (bez popytu); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. —·— do —·—.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 12 lipca b. r.

P s z e n i c a. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na lipiec 9·60—9·70; na jesień 9·75 do 9·80, na wiosnę r. 1885 10·20—10·25. Usposobienie spokojne.

Ż y t o. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·20 — 9·40: na lipiec 8·10 — 8·15; na jesień 8·00—8·05, na wiosnę 1885 r. 8·20—8·25. Usposobienie spokojne.

J ę c z m i e ń. Dla braku popytu nie notowany

K u k u r u d z a. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·10—7·20; na lipiec-sierpień 7.13—7·18; na sierpień-wrzesień 7·17—7·22, na maj-czerwiec 1885 6·90—6·95. Usposobienie stałe.

O w i e s. Za 100 kilogr. w miejscu 8·20—8·70, na lipiec 8·20 — 8·30; na jesień 7·02 — 7·05. na wiosnę 1885 7·27—7·32 Usposobienie spokojne.

S p i r y t u s bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·70—29·00. Usposobienie spokojne.

O l e j l n i a n y. Za 100 kilogr. angielski po 29·75—30·25.

N a f t a. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·50. Usposobienie spokojne.

O l e j r z e p a k o w y. Za 100 kilogramów zaraz 34·50 — 35·00. Usposobienie stałe.

S m a l e c w i e p r z o w y. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 54·00—55·00. Usposobienie stałe.

Ł ó j. Za 100 kilogr. I sorty 43·00—44·00. W tygodniu od 11 lipca br.

K o n o p i e. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie. czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały.

C h m i e l. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 140·— do 145·—, podmiejski 130·— do 135·—, wiejski 125.— do 130·—. Ceny jednakie. Usposobienie spokojne.

K o n i c z za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 55·— do 60·, włoski 50·— do 55·—.

L u c e r n a I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

R z e p a k s t a r y za 100 kilogrm. 13·50 do 13·75, banacki nowy 12·625—12·875.

N a f t a. W i e d e ń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 23·25 — 23·25 na dworcu; galicyjska 22·00—22·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 00·00—00·00. Usposobienie chwiejne Ceny mdłe. B r e m a. Za 50 kilogr. gotowa 7·25 — 7·50 marek, na sierpień-grudzień 7·60. T r y e s t. po 100 kilogr. gotowa 9·45, na 9·75.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 14 lipca. Cesarz przeznaczył ponownie dla dotkniętych powodzią w Galicyi dwanaście tysięcy złr. z własnej szkatuły.

Lwów, 14 lipca. Termin wniesienia rekursów przeciw ugodzie b. Banku włościańskiego z wierzycielami upłynął — i zgłosiło się jedynie czterech rekurentów w łącznej sumie do 70.000, mianowicie dr. Reich, adwokat we Lwowie, w zastępstwie pewnej instytucyi z kwotą 60.000 złr. — N. N. adwokat z Wiednia z kwotą 100 złr., pewien urzędnik ministerstwa z 1000 złr. i jeszcze ktoś prywatny ze Lwowa z 5800 złr. Z uwagi, że na zgromadzeniu wierzycieli była reprezentowaną kwota 2,200.000 złr., że nadto w myśl ugody, wypłacono już kupon lipcowy od listów w kwocie półczwarta miliona, komitet likwidacyjny uchwalił nie oglądać się na wniesione rekursa stron reprezentujących tak drobną kwotę jak powyższa, lecz przystąpić dnia 18 b. m. do wypłat 50 prc. tak właścicielom listów, jakoteż asygnat — w tej uzasadnionej nadziei, że sąd nie uwzględni powyższych rekursów, które zupełnie nie mogą wpływać na interesy tak nieproporcyonalnie wielkiej sumy innych wierzycieli.

Wiedeń, 14 lipca. Słychać, że Chlumetzky, jeden z przewodniczących zjednoczonej lewicy, zamierza utworzyć nowe stronnictwo i wzywa Coroniniego i Lienbachera do przystąpienia. Z autentycznego źródła wiem, że Chlumetzky rozwija nadzwyczaj ożywioną działalność za plecyma lewicy. Przed tutejszemi wyborami sejmowemi z wielkiej posiadłości objeżdżał on od dworu do dworu wszystkich wyborców z tej kuryi.

Petersburg, 14 lipca. Senat przyznał ziemstwom prawo wnoszenia petycyi. Dzienniki tutejsze wydymają to do znaczenia wielkiej koncesyi.

Paryż, 14 lipca. Komunardzi z Paryża, Marsylii i innych miast zamierzają wyzyskać panikę, wywołaną przez cholerę, w celach rewolucyjnej agitacyi.

Paryż, 14 lipca. Pomimo strasznego upału, rozpoczęła się wczoraj uroczystość narodowa. Ludność gromadziła się wczoraj w ogromnych tłumach, które całą noc przeciągały przez świetnie iluminowane ulice Dzisiaj całe miasto wspaniale przystrojone, szczególniej plac ratuszowy.

Marsylia 14 lipca. Robotnicy urządzają rozmaite demonstracye. Podczas gdy jedni domagają się tylko energicznych środków przeciw cholerze, inni żądają zatrudnienia. Najruchliwszą jest partya rewolucyjna, która po burzliwych meetingach w zamkniętych miejscach, urządza dziś wielkie zgromadzenie pod gołem niebem w pobliżu miasta.

(Z biura korespondencyjnego.)

Fiume, 14 lipca. Na niemieckim parowcu, który dziś rano zabierał ładunek benzyny z magazynów nafty tutejszej przystani, wybuchł pożar; załoga austryackiej eskadry wyprowadziła statek na otwarte morze, a do tej chwili buchają z niego ogromne snopy płomieni. Rychłe usunięcie zapalonego parowca z tej części przystani, gdzie znajdują się wielkie składy nafty — zapobiegło strasznemu nieszczęściu.

Fiume (Rjeka) 14 lipca. Przybyła tu wielka eskadra floty austryackiej pod dowództwem Sternecka. Flotylla torpedowa przypłynie jutro z wyspy Lussin. Jutrzejszy dzień przeznaczony będzie na spoczynek. Ćwiczenia rozpoczną się we wtorek rano. Admirał polecił zaprosić gubernatora na ćwiczenia. Wieczorem odbędzie się w ogrodzie ludowym uroczysta zabawa na cześć oficerów marynarki.

Sofia, 14 lipca. Nowy gabinet już się ukonstytuował w następujący sposób: Karawełow został prezydentem ministrów oraz ministrem skarbu i kierownikiem robót publicznych aż do chwili zniesienia tego departamentu, Tzanow objął ministeryum spraw zagranicznych, Sławeikow spraw wewnętrznych, Radosławow sprawiedliwości, Karolew oświaty. Stamburow został prezydentem Izby.

Londyn, 14 lipca. *Obserwer* pisze, iż francuscy doradcy konferencyi w sprawach skarbowych oświadczyli się przeciw redukcyi stopy procentowej egipskiego długu.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 14 lipca. (Tel. pryw.). Z powodu grasującej we Francyi zarazy zarządził austro-węgierski minister wojny hr. Bylandt-Rhedt, iż przebywający we Francyi urlopnicy i rezerwiści nie mają być powoływani do tegorocznych ćwiczeń wojskowych.

Wiedeń, 14 lipca (tel. pryw.) Najwyższa Rada sanitarna odbyła wczoraj znowu posiedzenie, aby obradować nad środkami usunięcia niebezpieczeństwa cholery, a szczególniej nad środkami ostrożności co do podróżnych przybywających z Francyi.

Marsylia, 14 lipca. (Tel. pryw.). Panika trwa dalej — ludność tłumnie wynosi się z miasta. Dotychczas opuściło już Marsylię około 95.000 mieszkańców.

Paryż, 14 lipca. Od przedwczoraj wieczór do god. 10 przed południem dnia wczorajszego zmarło w Tulonie na cholerę 28 osób, a w Marsylii 21. — Przez cały dzień wczorajszy zmarło w Tulonie 8, a w Marsylii 32 osób.

Petersburg, 14 lipca. Zeszłoroczne rozporządzenia przeciwcholeryczne zostały wznowione.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 lipca 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·50	80·35
„ 5% austr. nieopodat.	95·70	95·70
„ srebrna	81·50	81·45
„ złota	103·10	102·90
6% Renta złota węg.	121·90	122·15
4% Renta złota węgierska	91·05	91·—
Losy z r. 18	135·—	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	854·—	861·—
„ kredytowe austr.	299·80	299·30
Londyn	121·85	121·85
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	145·30	145·25
Losy z r. 1864	168·50	168·50
Akcye Karola Ludwika	278·75	277·50
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·—	164·75
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	114·70	115·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·50	177·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·—	176·—
Marka	59·55	59·55
Ruble	121·62	121·50
Dukat	5.76	5·76
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 14 lipca 1884.		
Banknoty austryac.	167·35	167·65
Wieden	167·75	167·50
Warszawa	204·05	203·90
Ruble	204·45	204·25
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	62·10
4% „ likwidacyjne	55·90	55·95
Akcye Karola Ludwika	116·75	116·25
„ kredytowe	504·50	503·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Ogłoszenie konkursu.

L. 688.
R. s. o.

C. k. Rada szkolna okręgowa tarnowska ogłasza niniejszem w myśl uchwały swej z d. 10 lipca b. r. konkurs na posadę **tymczasowej nauczycielki**, przy mającym się utworzyć z dniem 1 września b. r. kursie praktycznych robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie z płacą roczną 600 złr.

Kandydatki, mające chęć ubiegania się o tę posadę, mają podania swe zaopatrzone w metrykę, świadectwa szkolne, świadectwa z odbytego kursu praktycznych robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie wnieść za pośrednictwem Dyrekcyi wzmiankowanej szkoły do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie najdalej **dnia 24 lipca b. r.** 716 1 2

L. 5364.

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 19 Czerwca 1884 r. zostaną **propinacye miejskie wódczana i piwna,** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obrębie gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, **w drodze licytacyi publicznej,** na czas od dnia 1 Stycznia 1885 do ostatniego Grudnia 1887 r. to jest na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone.** — Licytacya odbędzie się **na dniu 20 Sierpnia 1884 r. o godzinie 9-tej rano w sali ratuszu tutejszego.**

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacyi roczny czynsz dzierżawny w kwocie . . . 28510 złr. w. a.,
dodatku gminnego . . . . 24300 „ „
z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa . 10000 „ „
a zaś z najmu budynku propinacyjnego . . . 1200 „ „

razem przeto rocznie **64010** złr. w. a.

Przystępujące do ustnej licytacyi osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisyi licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacyi zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacyą w tutejszym archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa dnia 30 Czerwca 1884.

Burmistrz
W. Rogoyski.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“

eskontuje weksle swoich członków począwszy od d. 1 lipca b. r. po **5** od sta,

płaci od **wkładek na oszczędność po 5 od sta** rocznie, licząc procent od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału.

690 3 3 **DYREKCYA.**

Towarzystwo dla eksploatacyi nafty,

operujące na obszernych własnych i dzierżawionych gruntach, których położenie i korzystne położenie wykazały szczegółowe badania geologiczne, oraz dotychczasowe poszukiwania górnicze, pragnie **rozszerzyć grono swych członków przez wydanie nowych udziałów.**

Bliższych wyjaśnień udziela p. **Jan Gregorowicz,** prezes Rady powiatowej w Kosowie i p. Dr. **Emil Wilkowski,** adwokat krajowy w Kosowie. 676 3 3

Krakow, dnia 12/7.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	121	25	122	—
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90	50	91	50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101	—	102	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	25	87	25
5 „ „ „ „ „ „ . . .	100	25	101	25
6 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	86	65	87	50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 11/7.	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299	—	308	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej . . .	101	50	102	50

Warszawa, dnia 11/7.	płacą		żądają	
4% Listy zast. z r. 18[illegible] (bez bież. kup.)	—	—	96	85
5„ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	—	—	87	40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ „ II. „	—	—	98	80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	—	—	98	50

Wiedeń, dnia 11/7. OBLIGI DŁUGU PANSTWA.	płacą		żądają	
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80	35	80	50
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81	45	81	60
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	102	9	103	10
4 „ „ „ pap. nowa . . „ „ 100	95	70	95	85
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	—	125	75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134	75	135	—
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145	25	146	—
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	50	169	—
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168	—	168	75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122	10	122	25
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91	—	91	15
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	87	95	88	15
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	162	—	125	25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115	25	115	75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115	—	115	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115	—	115	30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	50	101	50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	101	—	101	80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	25	102	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	50	102	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	75	116	25
5 „ „ „ „ „ 1878 „ 1	108	30	103	80
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30	25	3[illegible]	50
0 „ „ Tureckie po 400 „ . 1	20	40	[illegible]0	60
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121	—	121	40
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	25	97	75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	90	102	30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99	50	100	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97	50	98	50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	50	99	25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	65	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102	70	102	90
4½% „ „ „ „ „ 100	100	95	101	25
4% „ „ „ „ „ 100	95	10	95	30
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99	50	100	—
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106	—	106	50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	50	100	75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	10	100	40
5 . Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97	20	97	60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	40	99	80
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75	50	76	—
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	109	85	110	—
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98	30	96	70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187	—	187	75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98	20	98	50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96	30	96	70

LOSY.	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176	75	176	75
Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „	41	50	42	50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116	—	117	—
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19	—	19	75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18	—	18	50
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	22	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41	50	42	50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	38	75	39	25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12	80	13	10
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	90	7	10
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	18	75	19	25
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	55	50	56	25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23	50	28	50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48	50	49	—
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128	—	130	—
4% „ . . . . . na 50 złr. w. a. „	68	—	—	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	30	—	31	—
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38	—	38	50

AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
. % Anglobank . . . . . . za 120 złr.	107	—	10[illegible]	25
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	104	50	104	[illegible]
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	299	40	299	70
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	299	50	300	—
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	100	40	100	80
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	851	—	853	—
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	103	75	104	—
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	177	—	177	50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2367	—	2373	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207	50	208	—
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	277	25	277	50
5 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	148	[illegible]	14[illegible]	25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	183	—	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	180	25	180	5[illegible]
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	176	—	176	[illegible]
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317	40	317	80
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	145	—	145	50

WALUTY.	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	76	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki . . . . „ „	9	67	9	68
20-to Markówka . . . . „ „	11	92	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	96	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi . . . . „ „	12	15	12	80
Tureckie liry złote . . . . „ „	11	06	11	09
Banknoty włoskie . . . . „ „	48	35	[illegible]	57
Rubla papierowe . . . . 100 .	121	50	[illegible]	[illegible]